Marta Rutkowska

Krakowskie dziecko - o życiu i tożsamości Miriam Akavii

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 1-2 (7-8), 100-110

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

ARCHIWUM EMIGRACJI
Studia – Szkice – Dokumenty
Toruń, Rok 2006, Zeszyt 1–2 (7–8)

KRAKOWSKIE DZIECKO — O ŻYCIU I TOŻSAMOŚCI MIRIAM AKAVII

Marta RUTKOWSKA (Olsztyn)

Matylda Weinfeld urodziła się 20 XI 1927 r. w Krakowie jako trzecie i ostatnie dziecko Brajdel i Hirscha Weinfeld[1]. Jej rodzice wywodzili się z żydowskich rodów Weinfeldów i Plessnerów osiadłych na krakowskim Kazimierzu. Zafascynowani poglądami Mojżesza Mendelssohna, zdecydowali się na życie w polskiej dzielnicy Krakowa. Zamieszkali w domu przy ulicy Łobzowskiej. Konsekwencją ich wyboru było życie w kręgu dwu kultur: żydowskiej i polskiej. Sytuację Matyldy, zwanej przez rodziców Maniusią, trafnie określa Andrzej Kozioł. Krytyk pisze, że przyszła pisarka żyła na pograniczu dwu światów. Ojciec, który na co dzień nosił się po europejsku, w piątkowy wieczór i w sobotę wkładał rytualny strój. W domu czytało się polskie książki i nuciło polskie piosenki. Państwo Weinfeld byli polskimi Żydami dumnymi i ze swego żydostwa, i z przynależności do Polski[2]. Matylda chodziła do polskiej szkoły im. Teofila Lenartowicza, w której przeżyła inicjację literacką. Doskonałym dowodem jej poczucia przynależności do narodu polskiego jest wspomnienie uczucia dumy, jakie towarzyszyło jej w momencie sypania garści ziemi na Mogiłę Mogił — Kopiec Piłsudskiego[3]. Jej kontakt z kulturą polską był tak intensywny, że gdyby nie nieobecność na lekcjach religii katolickiej — zauważa Robert Jarocki — byłaby dla swoich koleżanek Marysią mówiącą i myślącą po polsku, tak jak one[4]. Świadomość bycia Polką nie wiązała się jednak z zerwaniem z tradycją przodków. Weinfeldówna obchodziła żydowskie święta. Była świadkiem

[1] Dokładną datę urodzin pisarki podaje: S. J. Żurek, *Akavia Miriam*, [w:] *Leksykon kultury polskiej poza krajem od 1939 roku*, t. 1, pod red. K. Dybciaka i Z. Kudelskiego. Lublin 2000 s. 6.

Imię ojca to imię pochodzenia niemieckiego. Rodzina zdrabniała je, mówiąc do niego Hesiek. Imię matki to imię pochodzenia hebrajskiego. W rzeczywistości matka pisarki posługiwała się imieniem polskim — Bronka. Tak mówiła do niej rodzina i takie imię figurowało na wizytówce, którą zamówiła sobie przed wojną. List pisarki do autorki artykułu, z dnia 13 III 2003.

[2] A. Kozioł, *Z pogranicza*, Dziennik Polski (Kraków) 2 VII 1998.

[3] Tamże.

[4] R. Jarocki, *Urodzona po raz trzeci*, Kobieta i Życie 1992.

obrzędów i zwyczajów, które mieszkańcom polskiej dzielnicy z pewnością wydawały się egzotyczne.

> My, dzieci — wspomina — lubiłyśmy się bawić na podwórku, między deskami. A w Sukot stawiał sobie nasz tatuś swoją kuczkę, samotną, jedyną w okolicy, a my dzieciaki stroiłyśmy ją w kolorowe łańcuchy[5].

Życie w obrębie dwu kręgów kulturowych nie było oczywiście pozbawione konfliktów i napięć. W jednym z wywiadów autorka *Mojej winnicy* wyznaje, że jako jedna z pięciu uczących się w polskiej szkole Żydówek, musiała znosić niezbyt przyjazne spojrzenia polskich koleżanek, które nie potrafiły zaakceptować jej nieobecności na lekcji religii. Dobrze pamięta też napisy na murze klasztornym: „Przecz z Żydami" i na gmachu krakowskiej YMCA: „Psom i Żydom wstęp wzbroniony"[6]. Innym zapamiętanym przejawem polskiego antysemityzmu było pobicie brata Izia przez rówieśników z polskiej szkoły. Wpływ na jej stosunek do własnego pochodzenia wywarło także zachowanie matki:

> Pamiętam do dziś, jak cierpiałam, mając jakieś dziesięć lat, gdy moja mamusia wróciła z Zakopanego i pochwaliła się, że adorowali ją polscy oficerowie, i jak z dumą opowiadała: „W ogóle nie rozpoznali, że jestem Żydówką". Wtedy po raz pierwszy pomyślałam, że nigdy nie pogodzę się z tym, iż fakt nierozpoznania w kimś Żyda ma być komplementem...[7].

Dzieciństwo Matyldy i jej rodzeństwa: Reli (Lusi) i Jeszajahu (Izia), o którym Kozioł pisze, że upływało sielsko i anielsko, było zatem także czasem pierwszego doświadczenia wyobcowania. Matka wspominała o wyjeździe do Palestyny, ale ojciec nie potrafił podjąć decyzji. Obawa o własny los nie pojawiła się nawet wtedy, gdy pod koniec 1938 r. przybyli do ich domu krewni, których Niemcy ograbili, wyrzucili z Rzeszy i przetrzymywali w przygranicznym Zbąszyniu. Kolejnym zwiastunem wydarzeń, które miały całkowicie odmienić ich życie, były wakacje 1939 r. spędzone w Muszynie. Pisarka wspomina, że rodzina kończyła je w gorączce mobilizacyjnej, opuszczała miasteczko pociągiem pełnym żołnierzy i po powrocie do Krakowa podjęła decyzję o pozostaniu w Polsce. Wkrótce okazało się, że wybór ten — podyktowany złym stanem zdrowia matki — był wyrokiem na całą rodzinę[8].

Wrzesień 1939 r. można uznać za koniec pięknego krakowskiego dzieciństwa pisarki. Dobrze zapamiętała — komentuje Janina Kościołek — dzień, gdy wszystkie wyczytane z dziennika dziewczynki musiały opuścić szkołę i nikt przeciwko temu nie zaprotestował — ani uczniowie, ani nauczyciele[9]. Nauka w Hebrajskim Gimnazjum im. Chaima Hilfsteina na Brzozowej trwała bardzo krótko.

> Tu był hałas, zgiełk, mniejsza niż w polskiej szkole dyscyplina, no i chłopcy [...]. Mamy rozkaz zamknąć szkołę — powiedział nauczyciel. Krzyknęliśmy hura, jesteśmy wolni i uśmiech zastygł na naszych twarzach. Zdaliśmy sobie sprawę, że to koniec naszej nauki w Polsce[10].

Zdesperowani rodzice uznali, że jedynym wyjściem będą prywatne lekcje historii i literatury u pani Róży Bauminger. Po latach pisarka wspomina ją nie tylko jako wspa-

---

[5] M. Akavia, *Polska 1986 — złota i szara*, Nowiny — Kurier 17 XI 1986.

[6] C. Polak, *Uwolnić świat. [Rozmowa z M. Akavią]*, Książki (dodatek do „Gazety Wyborczej") 2000 nr 5 s. 4.

[7] D. Terakowska, *Trzykrotne narodziny Miriam* [on-line]. [Dostęp: styczeń 2006]. Dostępny w WWW: http://terakowska.art.pl/przekroj/miriam.htm.

[8] S. Śmierciak, *Ostatnie szczęśliwe wakacje*, Gazeta Krakowska 7 III 2001 s. 4.

[9] J. Kościołek, *Miriam Akavia w Krakowie*, Nowiny — Kurier 28 VII 1995.

[10] A. Majewska, *Z ziarnem w duszy*, Gazeta Wyborcza 15 VII 1994.

niałą nauczycielkę, ale przede wszystkim jako osobę, która miała decydujący wpływ na jej późniejsze zainteresowania literaturą[11]. Dyskryminacja uczniów żydowskiego pochodzenia przez faszystów była tylko początkiem systematycznie realizowanego planu Zagłady Żydów. W 1941 r. naziści stłoczyli Żydów krakowskich w getcie. W roku następnym ojciec podjął próbę ratowania rodziny. Wysłał Matyldę i Izia do Lwowa. Miesiąc spędzony przez rodzeństwo na „aryjskich papierach" przyniósł jedynie wiele rozczarowań i zagrożeń: brak pracy, dachu nad głową i poczucie osaczenia. Do najstraszniejszych wspomnień pisarki z tego okresu należy wspomnienie tramwajów wywożących Żydów lwowskich na Zagładę oraz momentu, w którym ojciec kazał jej wrócić do Krakowa, ponieważ bał się, że i ją — podobnie jak Izia — schwyta gestapo[12]. Po samotnym powrocie do getta Matylda była świadkiem kolejnych dramatycznych wydarzeń. Najsilniej utkwiły jej w pamięci dwa z nich: dzień, w którym wszyscy już wiedzieli, dokąd odjeżdżają transporty z Żydami i ojciec chciał otworzyć gaz, żeby zginęli z własnych rąk oraz dzień śmierci dzieci z getta. Śmierć trojga dzieci, którymi opiekowała się, gdy straciły swoich rodziców, wspomina ze szczególnych rozżaleniem:

> [...] gdy w 1943 roku Niemcy likwidowali getto i wywozili nas do Płaszowa, to dzieci oddzielili od dorosłych. Czekaliśmy wszyscy aż je przywiozą. Czekaliśmy karnie, choć niecierpliwie pod płaszowskimi barakami. I wreszcie dzieci przyjechały. Wszystkie zostały zastrzelone na naszych oczach... [...] Do dziś myślę o tym, że powinnam być z nimi do końca jak Korczak. I noszę w sobie ciężar winy, a miałam przecież tylko czternaście lat[13].

Dalsze losy Matyldy podobne były do losów wielu innych żydowskich dzieci przeznaczonych na Zagładę. Z nazistowskiego obozu w Płaszowie trafiła do obozu w Auschwitz, a następnie w Bergen-Belsen. Oswobodzona została przez Anglików w Bergen-Belsen, do którego doszła — wraz z matką i siostrą — z Auschwitz w straszliwym „marszu śmierci". Dla większości członków jej rodziny wyzwolenie nastąpiło za późno. Matka umarła na jej oczach. Ojciec zamordowany został w Mauthausen, brat prawdopodobnie w obozie Janowskim. Reszta rodziny została zgładzona w hitlerowskich obozach na terenie Polski, Austrii i Niemiec.

W 1945 r., podczas akcji Folke Bernadotte, Matylda przewieziona została wraz z siostrą do Szwecji. Żywa, lecz na zawsze już — pisze Jacek Leociak — „osmalona", pisała w szwedzkim szpitalu wiersze pełne bólu i gniewu[14]. Jedynymi osobami, które je czytały były leżące z nią na tej samej sali panie z powstania warszawskiego. Te panie — wspomina — namawiały ją do powrotu do Polski i twierdziły, że jeśli nie będzie się legitymować, nikt nie rozpozna w niej Żydówki. Ich uwagi uświadomiły jej, że jedynie wyjazd do Palestyny umożliwi jej życie w zgodzie z samą sobą[15]. Drugim powodem, dla którego zdecydowała się opuścić gościnną Szwecję był brak związku z kulturą i tradycją tego kraju. Po ośmiomiesięcznej kuracji w szwedzkich szpitalach na prowincji trafiła do Myckelby — maleńkiej szwedzkiej miejscowości, w której zbierała się i przygotowywała do opuszczenia Europy ocalała młodzież żydowska. Przez kolejne trzy miesiące próbo-

---

[11] M. Akavia, „Co pamiętam o pani Róży Bauminger? Czy pamięć o Niej uszła cało?". Tel Awiw 2003. Z nie publikowanych wspomnień pisarki przesłanych do autorki artykułu 25 II 2003.

[12] S. Obirek, *Zawiedziona miłość. [Rozmowa z M. Akavią]*, Życie Duchowe 2000 nr 24 s. 105–106.

[13] Tamże.

[14] J. Leociak, *Winnica Miriam*, Nowe Książki 2000 nr 9 s. 14. Autorką metafory naznaczonego Zagładą życia ocalałych jest Irit Amiel. W posłowiu do zbioru jej utworów Michał Głowiński pisze: „Myślę, że metafora, jaką posłużyła się Irit Amiel, ma szansę, by wejść do języka i na stałe określić sytuację egzystencjalną tych, którzy z Zagłady uszli z życiem, są jednak wciąż jej ofiarami". M. Głowiński, *Posłowie*, [w:] I. Amiel, *Osmaleni*. Izabelin 1999 s. 109.

[15] C. Polak, *Uwolnić świat*, s. 5.

wała — jak sama mówi — uczyć się życia od nowa. Tam poznała swojego przyszłego męża, Żyda z Węgier — Leopolda Jacobovits, który także stracił w nazistowskich obozach prawie całą rodzinę[16]. Jedynym językiem, który znali obydwoje i którym mogli się porozumiewać był niemiecki.

W 1946 r. Matylda i Leopold wypłynęli statkiem „Kairo" do Palestyny. Ich pierwszym przystankiem w nowej ojczyźnie był kibuc w Ejmek Hajarden. Po roku — już jako małżeństwo — przenieśli się do kibucu w Ejmek Israel. Mieszkanie i praca we wspólnocie były początkiem próby powrotu do normalnego życia, którą pisarka określa symbolicznie „odbudową Ziemi"[17]. Pierwsze lata spędzone w nowej ojczyźnie wspomina jako bardzo ciężkie. Musiała zmagać się z gorącym klimatem, pracą fizyczną na roli, nauką obco brzmiącego języka, układami we wspólnocie kibucowej oraz kolejną wojną — wojną wyzwoleńczą, która wybuchła tuż po proklamowaniu Izraela[18]. Jako wielka zwolenniczka istnienia państwa żydowskiego, zaciągnęła się wraz z mężem do Hagany i walczyła w obronie ojczyzny. Największym ciężarem okazały się jednak nie trudności adaptacyjne i tęsknota za utraconą rodziną, i dawną ojczyzną, lecz brak zrozumienia i współczucia ze strony współziomków, często określany przez ocalałych „osiemdziesiątym pierwszym ciosem"[19]. Przykładem — dziś już nie praktykowanego — tłumienia pamięci Zagłady i diaspory, które miało pomóc w budowaniu nowego państwa, może być zmiana imion i nazwisk: z Matyldy i Leopolda Jacobovits na Miriam i Hanan Akavia. Często wspominane jest także pełne bezpodstawnych oskarżeń zdanie kierowane przez współziomków do ocalałych: „Szliście na rzeź jak barany".

Kolejne lata życia w nowej ojczyźnie Miriam poświęciła ciężkiej pracy. Głęboko wierzyła, że właśnie ona uchroni ją przed pogrążeniem się w bolesnej przeszłości. Wspólnie z mężem i przyjaciółmi założyła nowy kibuc, Nahszolim, obok Zichron Jaakow i pracowała tam jako pielęgniarka. W 1953 r. opuściła kibuc, przeprowadziła się do Tel Awiwu i przez trzy kolejne lata nadal pracowała jako pielęgniarka. Praca ta była jednak tak ciężka, że pisarka zaczęła poszukiwać innego zajęcia. W 1957 r. objęła stanowisko w Agencji Żydowskiej (Sochnucie) przy absorpcji *olim*[20] z Europy[21]. Zajęcie polegało na pomaganiu nowo przybyłym w przystosowaniu się do warunków życia w obcym kraju. Za pośrednictwem Akavii otrzymywali mieszkania, skierowania do szkół i pracy.

W 1964 r. wyjechała z mężem i dwiema córkami (Ofri i Ronit) na placówkę dyplomatyczną do Budapesztu. Hanan pełnił tam funkcje pierwszego sekretarza i *attaché* handlowego ambasady izraelskiej. Jej praca polegała m.in. na pomaganiu Żydom rosyjskim, którzy czekali w Budapeszcie na przetransportowanie do Izraela. Zadanie to — podobnie jak praca w Sochnucie — było dla niej czymś szczególnym, ponieważ do niedawna sama była nowo przybyłą, która potrzebowała pomocy i wsparcia. Wyjazd na placówkę dyplomatyczną w Europie stał się dla niej także pierwszą okazją do konfrontacji ze stłu-

---

[16] M. Akavia, *Wrażenia z podróży*, Nowiny — Kurier 5 VII 2002.

[17] J. Leociak, *Miriam Akavia*, Polska-Izrael 1993 nr 1 s. 18.

[18] M. Lewińska, *„Nie mam innego kraju". W Dniu Niepodległości z pisarką Miriam Akavią rozmawia...*, Nowiny — Kurier 28 IV 1998 s. 15.

[19] *Osiemdziesiąty pierwszy cios* to tytuł izraelskiego filmu dokumentalnego, którego reżyserem i scenarzystą jest izraelski poeta Chaim Guri. Tytuł symbolizuje niezrozumienie Żydów ocalałych z Zagłady przez Żydów, którzy przybyli do Palestyny przed Holocaustem lub urodzili się w Izraelu. Dla bohatera filmu, który w obozie został ukarany osiemdziesięcioma uderzeniami pejcza, był to osiemdziesiąty pierwszy cios. Podaję za: M. Akavia, *Jesień młodości*, [tekst częśc. tł. z jęz. hebr. M. Plessner]. Wyd. II rozsz. Oświęcim 1996 s. 157.

[20] *Olim* (hebr.) — żydowscy imigranci przybywający do Izraela.

[21] Więcej na temat tej pracy w tekście: M. Akavia, *Mój przyjaciel Berzek. Wspomnienia i refleksje*, Kontury 2003 t. 14 s. 129–134.

mionymi wspomnieniami. Właśnie w Budapeszcie, który bardzo przypominał jej Kraków, poczuła, że budzi się w niej — z długoletniego snu — europejska przeszłość[22]. Wtedy zdecydowała się na pierwszą wizytę w Polsce.

> Kraków — wspomina — był wtedy dla mnie najsmutniejszym miejscem na świecie. Szłam z Hananem ulicami mojego dzieciństwa, w oknach domów widziałam ludzi: starsze panie, starsi panowie. Patrzyli na mnie, nasze oczy spotykały się. Czy oni znali moich rodziców? Niektórzy na pewno tak. Nie miałam jednak odwagi, nie miałam siły z nikim wtedy rozmawiać[23].

Trzyletni pobyt na Węgrzech uświadomił jej również, że decyzja o wyjeździe z Europy, którą podjęła po Zagładzie, była jak najbardziej słuszna. Wspomina, że z żalem obserwowała Żydów, którzy po wojnie pozostali na Węgrzech i nadal ukrywali swoje pochodzenie. Niezwykle ważny był dla niej także moment, gdy w 1967 r., wraz z wybuchem wojny sześciodniowej, nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych między Węgrami a Izraelem. Odebrano im ambasadę, mieszkania, paszporty dyplomatyczne, lecz tym razem — opowiada z dumą — mieli dokąd wracać[24].

Po powrocie do Izraela objęła stanowisko kierowniczki pielęgniarek w Kasie Chorych (Kupat Holim). Nadal ciężko pracowała, prowadziła dom, wychowywała dzieci i już wtedy nosiła w sobie — wyzwolone podczas pobytu w Europie — pragnienie ekspresji swoich najboleśniejszych doświadczeń. W wywiadzie z Anną Lenar mówi, że wpływ na opóźnienie jej debiutu pisarskiego miały nie tylko warunki panujące w ówczesnym Izraelu, lecz również wybór języka twórczości — hebrajskiego, którego zaczęła się uczyć dopiero po wojnie[25]. Debiut nastąpił w 1975 r. i był dla niej wielkim, porównywanym do ponownych narodzin przełomem:

> Trzy razy się urodziłam. Pierwszy raz w moim pięknym Krakowie, niezapomnianym. [...] Drugi raz urodziłam się po tej strasznej wojnie, kiedy myślałam, że zostanę tam razem ze wszystkimi i kiedy nawet nie miałam tak bardzo siły do dalszego życia, ale żyłam i trzeba się było przystosować, i trwać, i to było zupełnie inne życie. [...] Trzeci raz urodziłam się, gdy zaczęłam pisać. To nastąpiło 30 lat po, ale wspomnienia były tak samowolne, w środku wszystko żyło we mnie. I naprawdę to, że mogłam je zacząć wydobywać z siebie, to było tak, jakbym jeszcze raz się urodziła i wróciła, i stała się znów sobą[26].

Od samego początku twórczość literacka pełni w jej życiu kilka bardzo ważnych funkcji. Po pierwsze, jest doskonałą formą autoterapii. Akavia wspomina, że po napisaniu drugiej powieści, *Mojej winnicy*, skończyły się kłopoty z nadciśnieniem, z którymi nie mógł sobie poradzić żaden lekarz[27]. Po drugie, umożliwia zachowanie — tłumionej niegdyś — pamięci własnych przodków i korzeni. Po trzecie, jest sposobem przekazania prawdy o Zagładzie — w imieniu swoim i tych, którzy nie ocaleli. Rozpoczęcie pracy twórczej wiąże się także z aktywnością pisarki w różnego rodzaju związkach i stowarzyszeniach, takich jak: Związek Krakowian, Stowarzyszenie im. J. Korczaka, Związek Pisarzy Hebrajskich, izraelski PEN Club, Komisja przyznająca tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Działalność ta, zwłaszcza w Związku Krakowian, Komisji przyznającej tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata i Stowarzyszeniu im. J. Korczaka, to kolejny dowód otwarcia się pisarki na bolesną przeszłość, w celu poszukiwania zgody z samą

---

[22] Taż, *Miasta mojego życia*, Przegląd Artystyczno-Literacki 2000 nr 12 s. 13.
[23] Taż, *Moje powroty do Polski*, Tygodnik Powszechny 1994 nr 40.
[24] Taż, *Miasta mojego życia*, s. 15.
[25] A. Lenar, *Chcę postawić pomost, [Rozmowa z Miriam Akavią]*, Kurier Polski 1988 nr 117 s. 4.
[26] *Autograf. Pisarze o sobie*, Guliwer 1995 nr 6 s. 11–12.
[27] C. Polak, *Uwolnić świat*, s. 4.

sobą i światem. To heroiczna próba odpowiedzi na cierpienie i zło, którego doznała w dzieciństwie, i wczesnej młodości.

Lata 1977–1981 spędziła z mężem — tym razem już bez córek — na kolejnej placówce dyplomatycznej w Sztokholmie. Pełniła tam funkcję *attaché* kulturalnego. Rozpowszechniała literaturę izraelską, nauczała *iwrit*, poznawała i gościła pisarzy, posyłała artykuły do prasy izraelskiej, uczestniczyła w ceremonii wręczenia Nagrody Nobla, gdy laureatem był Isaac Bashevis Singer. Wraz z mężem i innymi przedstawicielami ocalałych z Izraela została przyjęta przez króla i złożyła wyrazy wdzięczności synom Folke Bernadotte, któremu — jak mówi — w pewnym sensie zawdzięcza życie[28]. Niezwykle ważne były dla niej spotkania z młodzieżą żydowską, która po Marcu 1968 r. opuściła Polskę i osiedliła się w Szwecji. Dzięki jej wysiłkom wielu młodych ludzi odkrywało na nowo swą żydowską tożsamość, uczyło się miłości do Izraela i przyłączało do *aliji*[29]. Działania te ciekawie określa Livia Bitton-Jackson. Badaczka pisze, że Miriam „zbawiała" ich jako Żydów i w ten sposób osiągała kolejny etap własnego wybawienia[30].

Po powrocie ze Szwecji wróciła na swoje stanowisko w Centrali Kasy Chorych w Tel Awiwie, ale już w 1983 r. przeszła na tzw. wczesną emeryturę i podjęła studia na tamtejszym Uniwersytecie. Przez następne cztery lata studiowała literaturę hebrajską i ogólną. Ukończyła także kurs historii Żydów polskich niezbędny do napisania *Mojej winnicy*[31].

Wydarzeniem, które odegrało decydującą rolę w terapii okaleczonej psychiki pisarki był jej drugi — przypadający na okres stanu wojennego — przyjazd do Polski. Spotkała się wtedy z wieloma pisarzami i intelektualistami: Jerzym Ficowskim, Jerzym Sito, Konstantym Gebertem, Stanisławem Krajewskim. Nigdy nie zapomni uczucia, gdy przedstawili się jako Polacy wyznania mojżeszowego i jeden z nich oznajmił, że wybór życia w Polsce jest osobistą odpowiedzią na doznane zło. Dzięki nim zrozumiała, że nie tylko może, ale powinna wracać do swojej pierwszej ojczyzny[32]. Ostatecznie przekonały ją słowa Kornela Filipowicza, który podczas spotkania z Ewą Lipską i Wisławą Szymborską, powiedział do niej: „[...] jesteście najbliższym nam narodem"[33]. Odtąd jej kontakty z Polską stały się bardzo żywe. Ich głównym celem jest nawiązywanie porozumienia między Polską a Izraelem i łamanie wszelkich stereotypów myślowych, które były przyczyną nieporozumień w przeszłości. Sama pisarka określa swoje działania metaforycznie — jako budowanie mostu między narodami, które nadal mają ze sobą wiele wspólnego. Często przytacza słowa rabiego Nachmana z Bracławia: „Cały wielki świat to bardzo wąski most" i podkreśla, że na most między Polską a Izraelem należy wstępować z wielką uwagą, i ostrożnością[34]. Dialog polsko-izraelski, który jest w jej pojęciu potwierdzeniem zwycięstwa dobra nad złem, może być nawiązywany w rozmaity sposób. Płaszczyzną porozumienia, którą sobie upodobała jest szeroko pojęta kultura obydwu narodów. Twórczość literacka i translatorska służą według niej wzajemnemu poznawaniu się i zbliżaniu. Tworzą „most ze słów"[35]. Praktyczną realizacją tego przedsięwzięcia są np.: wieczory autorskie i promocje książek w Polsce, przekłady literatury polskiej na hebraj-

---

[28] M. Akavia, *Miasta mojego życia*, s. 15.

[29] *Alija* (hebr.) — emigracja żydowska do Izraela.

[30] L. Bitton-Jackson, *Miriam Akavia: Odzyskana przeszłość*, z ang. przeł. B. Ordyk, Kalendarz Żydowski 1992/1993 s. 61.

[31] Z listów pisarki do autorki artykułu, 18 i 27 II 2003.

[32] S. Obirek, *Zawiedziona miłość*, s. 109.

[33] C. Polak, *Uwolnić świat*, s. 4.

[34] M. Jentys, *Bardzo wąski most: pisarze z Izraela w Domu Literatury Polskiej w Warszawie*, Sycyna 1996 nr 51 s. 13.

[35] M. Akavia, *Wystąpienie podczas uroczystości wręczenia medalu Fundacji Ekumenicznej „Zasłużony dla Tolerancji"*, Przegląd Powszechny 2001 nr 3.

ski i hebrajskiej na polski[36], uczestnictwo w konferencjach naukowych w Polsce. Innym przejawem szukania porozumienia jest działalność pisarki w Towarzystwie Przyjaźni Izrael-Polska. O aktywności towarzystwa świadczą m.in.: przyjmowanie delegacji polityków, pisarzy, naukowców z Polski; wymiana studentów z Polski i Izraela; organizowanie wieczorów poetyckich i filmowych; dbałość o upowszechnianie pozytywnego wizerunku Polski w szkołach izraelskich; organizowanie wycieczek do Yad Vashem; utrzymywanie kontaktów z przedstawicielami ambasady polskiej w Izraelu, Instytutu Kultury Polskiej w Tel Awiwie, Katedry Historii i Kultury Polskiej przy Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie; starania o przekłady literatury polskiej na język hebrajski itp.[37] Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że towarzystwo nawiązuje porozumienie także z Arabami.

Działalność Akavii była niejednokrotnie nagradzana. Już w 1988 r., kiedy jej twórczość nie była jeszcze w Polsce znana, otrzymała nagrodę Polskiego Oddziału Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC) — za szerzenie kultury polskiej za granicą, poprzez przekłady literatury polskiej na język hebrajski. Kolejnymi nagrodami były: tytuł „Amicus Poloniae", medal „Zasłużonego dla Tolerancji", nagroda przyznana przez Stowarzyszenie im. J. Korczaka, Literacka Nagroda Premiera Izraela, Nagroda Twórczości Kobiet, Złoty Krzyż Zasługi oraz tytuł honorowego obywatela Tel Awiwu. Odbiór działań pisarki w Polsce można określić jako entuzjastyczny. Świadczą o tym nie tylko przyznane nagrody, ale także sposób, w jaki jest określana: człowiek-instytucja, najlepszy ambasador Polski w Izraelu[38]. Wielu dziennikarzy i krytyków zwraca także uwagę na — właściwy jej — sposób bycia: ujmująco prosty, serdeczny, ciepły, przyciągający ludzi w różnym wieku. Jej postawa — świadka Szoa, który mimo traumy podejmuje próbę otwarcia się na drugiego człowieka — jest nie tylko godna podziwu, ale także zastanawiająca. Wywołuje zdumienie i skłania do pytań o źródła niewyczerpanej siły i dobroci byłej więźniarki Auschwitz. Na pytania te odpowiedzi udziela ona sama. Wspomina, że wyrosła w domu, w którym przestrzegano zasady „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego"[39]. Doświadczenie dobra w domu rodzinnym sprawiło, że na niewyobrażalne zło odpowiedziała nie chęcią zemsty, lecz pragnieniem szerzenia dobra.

> Nie zanosi się na to, byśmy — nawet razem — mogli pokonać całe zło. Ale możemy rozsiewać dobro [...][40]

— mówi ocalała z Zagłady, która do dnia dzisiejszego mieszka w Tel Awiwie i nadal zabiega o zbliżenie dwu narodów.

Znajomość biografii pisarki prowokuje do pytania o jej tożsamość. Kwestię tę podejmują nie tylko krytycy, dziennikarze i pisarze zajmujący się jej twórczością, lecz także ona sama.

---

[36] M. Akavia jest tłumaczką literatury polskiej na hebrajski i hebrajskiej na polski. Z polskiego na hebrajski przetłumaczyła wybrane utwory: H. Grynberga, J. Hena, M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, T. Pankiewicza, B. Leśmiana, J. Stryjkowskiego, H. Krall, A. Rudnickiego, A. Ziemnego oraz zbiór esejów L. Kołakowskiego. Z hebrajskiego na polski przełożyła wybrane teksty: Sz. Agnona, A. Oza, A. Meggeda, D. Baraka, O. Bartana, A. Jechoszuy, S. Liebrecht. Jest również autorką wyboru *Nowa poezja hebrajska* (Łódź 1995). Ma swój udział w powstaniu I tomu *Antologii poezji polskiej* w języku hebrajskim.

[37] M. Akavia, *O Towarzystwie Przyjaźni Izraelsko-Polskiej*, Kontury 2002 t. 13 s. 154–156. Od 1998 r. prezesem towarzystwa jest M. Akavia. Prezesem Towarzystwa Przyjaźni Polska-Izrael jest Joanna Brańska.

[38] J. Brańska, *Spotkania z kulturą żydowską. Goście z Izraela w Bibliotece Narodowej*, Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej 2000 nr 1/2 s. 56.

[39] *Jak pielęgnować dobro?: ankieta „Znaku"*, Znak 1999 nr 9 s. 54.

[40] *...możemy rozsiewać dobro. Wystąpienie Miriam Akavii podczas ceremonii wręczenia medalu „Zasłużony dla Tolerancji"*, Słowo Żydowskie 2000 nr 24.

Poszukiwania odpowiedzi na intrygujące pytanie przybierają różne formy. Niektórzy autorzy tekstów poświęconych jej życiu i twórczości, tacy jak Jerzy Leśniak, pytają wprost: „A Pani, jak myśli, jak czuje: po polsku czy po żydowsku?"[41]. „Czy Pani czuje się Polką, czy Żydówką? Czy może polską Żydówką?"[42] — pytają polscy licealiści. Na postawione pytania Akavia odpowiada: „Jestem Izraelką pochodzącą z polskiego Krakowa"[43], „Ja się legitymuję jako Izraelka"[44]. Zadanie pytania i oczekiwanie na odpowiedź ujawnia, że pytający są świadomi subtelności podejmowanej kwestii. Wolą pytać i ufać, że odpowiedź jest wyczerpująca, niż odczuwać ciężar odpowiedzialności za własne słowo. W zupełnie innej sytuacji znajdują się ci, którzy decydują się na samodzielną — często narażoną na sprzeciw innych krytyków — próbę odpowiedzi na pytania: kim jest Akavia i do jakiej literatury narodowej przynależy jej twórczość?

Stanisław Śmierciak pisze, że Akavia jest pisarką „żydowską"[45], lecz nie uzasadnia wyboru takiego określenia. Możemy przypuszczać, że odnosi się ono do pochodzenia pisarki i kultury żydowskiej, która w znacznej mierze ukształtowała jej osobowość. Życie Weinfeldów w polskiej dzielnicy Krakowa i ich poczucie przynależności do narodu polskiego nie wiązało się — jak pamiętamy — z wyparciem się tradycji przodków. Rodzice Akavii przedstawiali się jako Polacy wyznania mojżeszowego. Świadomie podjęli decyzję o zamieszkaniu w polskiej dzielnicy miasta, pielęgnowali w sobie miłość do kraju, w którym osiadła ich rodzina i jednocześnie byli wierni kulturze, i religii żydowskiej. W ten sposób „żydowskość" stała się jedną z cząstek współtworzących tożsamość pisarki.

Do określeń mówiących o związkach Akavii z rodzinnym Krakowem zaliczyć można te, które stosują np. Józef Baran, Andrzej Kozioł i Natan Gross. Baran stwierdza, że Akavię nazwać można jedną z najbardziej „krakowskich" pisarek, ponieważ akcja prawie wszystkich jej utworów osadzona jest w Krakowie, a sama pisarka od wielu lat mieszka w Izraelu[46]. Jego zdanie podziela Kozioł, który uzasadnia swój wybór tym, że pisarka urodziła się w Krakowie, przyjeżdża do Krakowa i pisze o tym mieście[47]. Określenie Grossa, który w recenzjach poświęconych twórczości Akavii mówi o niej „krakowianka", kryje w sobie wielki ładunek emocjonalny[48]. Krytyk ten, podobnie jak ona, pochodzi z rodziny żydowskiej mieszkającej przed wojną w Krakowie, od wielu lat żyje w Izraelu i pisze m.in. o rodzinnym mieście. Zastosowanie takiego określenia jest — w jego przypadku — przejawem odczucia wspólnoty losu. Mieszkająca w Izraelu Akavia była i nadal jest — w jego pojęciu — „krakowianką", która kocha rodzinne miasto i przechowuje w pamięci jego obraz. Sama pisarka mówi o sobie: „[...] Jestem na zawsze krakowskim dzieckiem, osieroconym z rodziny i ojczyzny, które znalazło izraelską ojczyznę, i stara się jej wiernie służyć"[49] i cytuje fragment wiersza Grossa o Krakowie:

> A my go ciągle jeszcze, po tylu, tylu latach,
> Zbieramy i wspominamy, zbieramy i wspominamy[50].

---

[41] J. Leśniak, *Ja Polski nie opuściłam. [Rozmowa z M. Akavią]*, Dziennik Polski (Kraków) 2001 nr 56.

[42] *Płońsk. Wizyta Pisarki z Izraela*, Gazeta na Mazowszu 8 V 1999 s. 4.

[43] J. Leśniak, *Ja Polski nie opuściłam*.

[44] *Płońsk*, s. 4.

[45] S. Śmierciak, *Ostatnie szczęśliwe wakacje*.

[46] J. Baran, *Jestem jak pomost*, Echo Krakowa 1994 nr 65.

[47] A. Kozioł, *Nie od razu Kraków zapomniano*, Dziennik Polski 1 VII 2000.

[48] N. Gross, *Książka dla młodzieży*, Nowiny — Kurier 24 IX 1982.

[49] Z. Pakuła, *Gospodarz literatury polskiej*, Gazeta Poznańska 31 III 1997.

[50] Tenże, *Nie szukam tu łez*, tamże 21 X 1994 s. 5.

Zachowanie związku z miejscem urodzenia jest możliwe dzięki przyjazdom, które od lat 80. są — jak już pisano — coraz częstsze oraz dzięki twórczości, „zbieraniu i wspominaniu" Krakowa, którego już nie ma. Jan Długosz ryzykuje stwierdzenie, że być może powroty Akavii do miejsca urodzenia są próbą przywrócenia sobie możliwości bycia znowu kimś z Krakowa, wybaczenia światu i ludziom oraz odbudowania ufności[51]. Dystans, z jakim podchodzi do stawiania takiej diagnozy, wynika ze świadomości, że cierpienie, jakiego doznała, pozostawiło trwały ślad i nikt, kto nie przeżył tego, co ona, nie ma prawa oceniać jej działań. Powrót do Krakowa nie nastąpił przecież od razu po Zagładzie. Dopiero po wielu latach cierpień związanych z wypieraniem z pamięci krakowskich wspomnień, pisarka pozwoliła sobie samej na odwiedzenie ukochanego miasta. Wyraziła zgodę na bycie kimś z Krakowa. Odważyła się powiedzieć, że na zawsze już pozostanie krakowskim dzieckiem. Po wielu latach wyznała: „[...] choć mieszkam wreszcie w swoim kraju — w Izraelu, to jednak jestem stamtąd. Z Krakowa"[52]. Od wielu lat przyjeżdża do Krakowa nie tylko w celach związanych ze swoją twórczością i działalnością, ale także po to, by po prostu pobyć w tym mieście. Świadoma, że przeszłości nie da się zmienić, przełamuje się i wraca do miejsca, w którym przyszła na świat, i w którym żyli jej bliscy. Wraca nie tylko po to, by odmówić Kadisz za rodzinę, która nie ma grobów, ale także z miłości do miasta, w którym spędziła pierwsze lata swojego życia. „Krakowskość" Akavii odnosi się zatem nie tylko do znacznej części jej twórczości, którą poświęciła rodzinnemu miastu, ale przede wszystkim do niej samej. Określa cząstkę jej tożsamości i wskazuje, gdzie tkwią jej korzenie. Miejsce urodzenia decyduje o tym, kim była przed wojną i kim nadal po części jest.

Jej związki z Polską są — według niektórych pisarzy i badaczy — nie tylko bardzo silne, lecz wręcz nierozerwalne. Henryk Grynberg stwierdza w eseju *Pokolenie Szoa*, że powojenna ucieczka Akavii w język hebrajski i w nową, izraelską rzeczywistość nie powiodła się. Jej pisarstwo jest powrotem do rodzinnego domu. Akavia należy do polskiej literatury Szoa. Nie jest pisarką hebrajską[53]. Krzysztof Dybciak i Zdzisław Kudelski zamieszczają biogram Akavii w *Leksykonie kultury polskiej poza krajem od 1939 roku*[54]. Tytuł tomu i wstęp, w którym informują, że leksykon poświęcony jest kulturze polonijnej i emigracyjnej, mówi, że twórczość Akavii przynależy — w ich pojęciu — do kultury polskiej. Wydaje się, że w podobny sposób traktują twórczość i tożsamość Akavii Grażyna Borkowska, Małgorzata Czermińska i Urszula Phillips, które zamieszczają jej biogram w książce *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności. Przewodnik*[55]. O „polskości" Akavii mówią także Ryszard Matuszewski i Andrzej Kozioł. Pierwszy z nich stwierdza, że Akavia to pisarka izraelska i w jakimś sensie — poprzez podejmowane tematy i związki z Polską — także polska[56]. Drugi zwraca uwagę, że „polskość" pisarki ma związek z tym, że jej osobowość została w znacznej mierze ukształtowana nad Wisłą[57]. „Polskość" jest zatem jedynie rozszerzeniem poprzedniego określenia pisarki. Informuje

---

[51] J. Długosz, *Z Krakowa kartka*, Przegląd Artystyczno-Literacki 2000 nr 12 s. 11–12.

[52] B. Szczepuła, *Długie milczenie*, Kobieta i Życie 1992 nr 45 s. 11.

[53] H. Grynberg, *Pokolenie Szoa*, Odra 2002 nr 4 s. 47–48.

[54] *Leksykon kultury polskiej poza krajem od 1939 roku*, t .1 s. 6–8.

[55] G. Borkowska, M. Czermińska, U. Phillips, *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności. Przewodnik*. Gdańsk 2000 s. 148. W przewodniku odnaleźć można jedynie powierzchowną wzmiankę na temat życia i twórczości Akavii. Błędna jest informacja o tym, że Akavia pisze po niemiecku. Warto zauważyć, że w książce znalazły się także informacje na temat Idy Fink i Irit Amiel.

[56] R. Matuszewski, *„Nie od razu Kraków zapomniany". O Miriam Akavii i jej książkach*, [w:] M. Akavia, *Urojenia*, [tekst częśc. tł. z jęz. hebr. przez autorkę]. Poznań 2000 s. 197.

[57] A. Kozioł, *Świat według Singera*, Dziennik Polski 31 VII 1991.

o tym, że mieszkająca od wielu lat w Izraelu Akavia w Polsce spędziła dzieciństwo, chodziła do polskiej szkoły, uczyła się czytać i pisać po polsku, miała poczucie przynależności do narodu polskiego, jej osobowość kształtowała polska kultura. Mówi także, że pisarka nadal czuje się z Polską bardzo związana. Wraca do niej nie tylko w sensie dosłownym, ale także symbolicznie — poprzez twórczość. „Polskość", podobnie jak „krakowskość" i „żydowskość", jest określeniem budującym obraz tożsamości pisarki. Jest kolejną odpowiedzią na nurtujące nas pytanie.

Trzecią grupę określeń stanowią te, które oddają związki Akavii z Izraelem. W 1989 r. wydana została w Polsce jej pierwsza książka — *Jesień młodości*. Wspominany już Kozioł uznał debiut za zapowiedź na naszym rynku zupełnie nieznanej nam literatury, już nie żydowskiej, lecz izraelskiej[58]. Wyróżnikiem „izraelskości" były dla niego: język twórczości, czyli hebrajski oraz fakt, że pisarka mieszka od wielu lat w Izraelu. Ryszard Löw, Ryszard Wasita i Eugenia Prokop-Janiec uzasadniają stosowanie takiego określenia deklaracją narodową pisarzy oraz tematami twórczości związanymi z izraelską rzeczywistością[59]. Synonimem tego określenia jest przymiotnik, którym posługuje się np. Bogdan Wojdowski[60]. Twórczość Akavii zostaje przez niego określona jako „hebrajska". Zarówno „izraelskość", jak i „hebrajskość" mają na celu podkreślenie, że Akavia i jej twórczość osadzone są w rzeczywistości i kulturze izraelskiej oraz w języku hebrajskim. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest świadomy wybór pisarki, która wiele lat temu zdecydowała, że jej ojczyzną będzie Izrael, a językiem hebrajski. Pochodząca z polskiego Krakowa Matylda, przyjęła imię Miriam i postanowiła zostać Izraelką. Proces, któremu się poddała stał się przyczyną psychicznego i fizycznego cierpienia, lecz umożliwił jednocześnie zyskanie poczucia przynależności do narodu izraelskiego. Inną konsekwencją jej wyboru był fakt, że odtąd jej osobowość kształtowała kultura kraju, w którym osiadła. Był to już trzeci krąg kulturowy, który miał wpływ na kształtowanie się jej tożsamości.

Do trzeciej grupy określeń Akavii należą określenia podkreślające niejednorodność jej tożsamości. Długosz określa ją pisarką „izraelsko-polsko (krakowską)"[61]. Jako rodowity krakowianin, przyznaje, że po wysłuchaniu opowieści Miriam i zapoznaniu się z jej twórczością, w inny sposób patrzy na miasto, do którego sam przynależy. Przynależność ta jest — według niego — tym, co umożliwia mu nawiązanie z nią serdecznego kontaktu. Jest to kolejny dowód trwałości więzów Akavii z miejscem urodzenia. Pisarka wraca do niego po latach, lecz pewna, że bez trudu odnajdzie się w otaczającej rzeczywistości. Nadal jest krakowianką, którą z każdym napotkanym krakowianinem łączy miłość do Krakowa. Uczuciu temu towarzyszy jednak świadomość, że przynależy już do zupełnie innej rzeczywistości. Rozdarta wewnętrznie wyznaje: „[...] gdy wracam do Krakowa, nie wiem, czy rzeczywistość jest tu czy tam"[62]. Pytanie to jest pytaniem o własną tożsamość i własne miejsce w świecie. Najlepiej oddaje uczucie, które Akavia określa „bólem dwu ojczyzn"[63]. Innym określeniem, które również ujmuje złożony charakter jej tożsamości jest określenie „pisarka polsko-żydowskiego pogranicza"[64]. „Polskość" i „żydowskość"

---

[58] Tenże, *Jesień po przedwiośniu*, Wieści 30 IV 1989.

[59] R. Löw, *Rozpoznanie. Rzecz o izraelskiej prasie w języku polskim*, Kontury 1995 t. 6 s. 157; R. Wasita, *Zadomowieni w polszczyźnie*, Więź 1995 nr 4 s. 209; E. Prokop-Janiec, *Udział Żydów w literaturze polskiej*, Kontury 1999 t. 10 s. 152.

[60] B. Wojdowski, *O Miriam Akavii i jej „Jesieni młodości"*, Fołk-Sztyme 5 I 1990.

[61] J. Długosz, *Z Krakowa kartka*, s. 12.

[62] Z. Pakuła, *Nie szukam tu łez*, s. 5.

[63] B. Szczepuła, *Długie milczenie*, s. 11. Autorką metafory „ból dwu ojczyzn" jest hebrajska poetka Lea Goldberg. Można je odnaleźć w zbiorze *Mukdam wy'meuchar* tzn. *Wcześnie i późno*. Z listu pisarki do autorki artykułu, z 8 IV 2003.

[64] A. Kozioł, *Sentymentalne podróże*, Dziennik Polski 1988 nr 34.

to dwa kręgi kulturowe, które kształtowały jej osobowość, kiedy była jeszcze dzieckiem. Wychowywana w rodzinie żydowskiej, czytała, pisała i mówiła tylko po polsku. Niezwykłość sytuacji, w jakiej się znajdowała, polegała na tym, że jako dziecko nie czuła granicy między światem „żydowskości" i „polskości". Obydwa były dla niej czymś naturalnym i oczywistym, aż do momentu, gdy zrozumiała, że inni chcą wytyczać granice i dzielić ludzi na Żydów i nie-Żydów. Zagłada utwierdził ją w przekonaniu, że Żydzi powinni mieć własne państwo. Pochłonięta jego budową, starała się zapomnieć o Polsce — swojej pierwszej ojczyźnie. Miłość do kraju urodzenia była jednak tak silna, że przetrwała najcięższą próbę. Po wielu latach wróciła nie tylko do Polski, lecz także do języka swojego dzieciństwa. Zaczęła tłumaczyć swoje hebrajskojęzyczne książki i stwierdziła, że po polsku brzmią lepiej. Dziś — pisze Zbigniew Pakuła — jest pisarką dwujęzyczną[65]. Fakt, że posługuje się zarówno językiem hebrajskim, jak i polskim, nie wynika tylko z posiadanych umiejętności, lecz przede wszystkim z poczucia silnego związku z Polską, jako krajem urodzenia i dzieciństwa oraz Izraelem, który daje jej pewność bycia „u siebie". „Dwujęzyczność" to określenie kryjące w sobie informacje dotyczące nie tylko języków, którymi posługuje się pisarka, ale także jej tożsamości, w której obecna jest i „polskość", i „izraelskość".

Wszystkie przytoczone określenia Akavii i jej twórczości są świadectwem zmagania się piszących ze skomplikowaną kwestią jej tożsamości. Jak widać, zainteresowani kierują się różnymi informacjami, takimi jak: pochodzenie, język twórczości, miejsce urodzenia, deklaracja narodowa, obecne miejsce zamieszkania, tematyka twórczości, obywatelstwo, własne, często nieuzasadnione, poglądy na temat podejmowanej kwestii oraz wypowiedzi pisarki. Niemożliwe jest wytyczenie ostrej granicy między określeniami odnoszącymi się np. tylko do pochodzenia, języka, miejsca urodzenia. Podział na te, które mówią o pochodzeniu, związkach z Polską, związkach z Izraelem i wielokulturowej tożsamości pisarki jest w dużym stopniu umowny. Stanowi propozycję przedstawienia i uporządkowania głosów, które składają się na dyskusję na temat tożsamości Akavii. Rozstrzygająca wydaje się diagnoza, którą stawia Kozioł. Twierdzi on, że tożsamość kulturowa pisarzy, takich jak Akavia bierze swój początek przynajmniej z dwu, może nawet trzech źródeł[66]. Jest to najlepsza odpowiedź na zajmujące nas pytanie. Refleksja uwalniająca od sztucznych klasyfikacji i ukazująca bogactwo oraz oryginalność tożsamości pisarki.

---

[65] Z. Pakuła, *Po polsku i po hebrajsku*, Gazeta Poznańska 18 V 1998.
[66] A. Kozioł, *Jesień po przedwiośniu*.